Własność jako fundament wolności w ujęciu Richarda Pipesa

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi pogłębioną analizę myśli politycznej Richarda Pipesa, koncentrując się na tezie, że wolność polityczna jest nierozerwalnie związana z instytucją własności prywatnej. Autor precyzyjnie odróżnia stan faktycznego posiadania od prawnego dominium, które wymaga publicznego uznania i ochrony procesowej. Przywołując postacie takie jak John Locke czy James Madison, tekst ukazuje własność jako „infrastrukturę oporu" chroniącą jednostkę przed zakusami państwa patrymonialnego i współczesnym miękkim despotyzmem. Stabilne tytuły prawne i bezstronny wymiar sprawiedliwości są tu przedstawione nie tylko jako wymogi ekonomiczne, ale przede wszystkim jako gwaranty demokratycznego ładu i osobistej autonomii w obliczu systemowej redystrybucji.

This article provides an in-depth analysis of Richard Pipes's political thought, focusing on the thesis that political freedom is inextricably linked to the institution of private property. The author precisely distinguishes between actual possession and legal dominion, which requires public recognition and procedural protection. Citing figures such as John Locke and James Madison, the text portrays property as an "infrastructure of resistance" protecting individuals from the encroachments of the patrimonial state and contemporary soft despotism. Stable legal titles and an impartial justice system are presented here not only as economic requirements but, above all, as guarantors of democratic order and personal autonomy in the face of systemic redistribution.

Artykuł analizuje fundamentalną relację między własnością a wolnością polityczną, opierając się na tezie Richarda Pipesa, że gwarantowane prawa własności są niezbędne dla istnienia wolności. Rozróżniając posiadanie (faktyczną kontrolę) od własności (prawnie chronionego dominium), tekst argumentuje, że własność tworzy barierę dla arbitralnej władzy i umożliwia transformację przemocy w procedurę prawną. Analiza obejmuje ewolucję pojęcia własności od starożytnych

sporów Platona i Arystotelesa, przez rzymskie prawo naturalne, średniowieczne ujęcie Tomasza z Akwinu, aż po nowożytne koncepcje Locke'a i Madisona. Artykuł bada, jak rozproszone tytuły własności stanowią przeszkodę dla totalitaryzmu i jak erozja praw własności w nowoczesnych demokracjach, poprzez nadmierną redystrybucję i regulacje, prowadzi do "miękkiego despotyzmu". Podkreśla znaczenie kompensacji za ograniczenia własności i rolę własności w kształtowaniu odpowiedzialnego podmiotu oraz wzmacnianiu wolności jako praktyki.

SŁOWA KLUCZOWE

własność, dominium, Richard Pipes, wolność polityczna, posiadanie, samoposiadanie, prawo naturalne, miękki despotyzm, system patrymonialny, ochrona procesowa, tytuł prawny, redystrybucja, infrastruktura oporu, James Madison, John Locke

Posiadanie a własność: różnica w tytule prawnym

Fundamentem dalszych rozważań musi stać się precyzyjne rozróżnienie między posiadaniem a własnością, poprzedzające wszelką analizę genealogiczną. Posiadanie jest bowiem niczym innym jak faktyczną kontrolą nad rzeczą, usankcjonowaną co najwyżej przez zwyczaj lub siłę. Własność natomiast to dominium – prawna kompetencja do używania, wyłączania, zbywania i obciążania dobra, która czerpie swą moc z publicznego uznania i podlega osądowi bezstronnej instancji. Właśnie dlatego, że dominium logicznie poprzedza spór polityczny, staje się ono zarazem jego granicą, wyznaczając sferę niepodatną na arbitralną ingerencję. Dopiero gdy prawo do dysponowania dobrem zostaje uniezależnione od kaprysu siły, możliwa staje się transformacja przemocy w procedurę i wymiana siły na argument.

Własność: materialna gwarancja wolności jednostki

Punktem wyjścia jest teza Richarda Pipesa, którą poddajemy tu rygorystycznej analizie: wolność polityczna nie może istnieć bez publicznie gwarantowanych praw własności. Własność, przeciwnie, potrafi przetrwać w zdeformowanych formach nawet tam, gdzie wolność stłumiono, co jednak nie unieważnia fundamentalnej zależności. Rozproszone tytuły własności pozostają bowiem konceptualną zaporą dla scentralizowanej władzy. Zanim jednak zagłębimy się w genealogię tej idei, musimy wprowadzić kluczowe rozróżnienie: czym innym jest posiadanie, a czym innym własność. Posiadanie to faktyczna kontrola nad dobrem, usankcjonowana siłą lub zwyczajem; własność to **dominium**, czyli prawna kompetencja do używania,

zbywania i obciążania rzeczy, oparta na publicznym uznaniu i chroniona przez bezstronną instancję. Własność, o ile wyprzedza konflikt polityczny, staje się jego granicą, wyznaczając sferę odporną na arbitralną ingerencję. Dopiero gdy prawo do dysponowania dobrem zostaje uniezależnione od kaprysu silniejszego, możliwa staje się transformacja przemocy w procedurę i wymiana siły na argument.

Wszystko zaczyna się od fundamentalnego napięcia, które odnajdujemy już na starożytnej scenie sporów. Platon, dążąc do idealnej jedności **polis**, postrzegał własność prywatną jako źródło podziałów, rywalizacji i chciwości, dlatego dla elity rządzącej preferował rozwiązania wspólnotowe. Arystoteles przeciwstawił tej utopii chłodną diagnozę: ludzie troszczą się należycie tylko o to, co należy do nich. Prywatne posiadanie umożliwia cnoty hojności i sprawiedliwości, podczas gdy radykalna wspólnota rodzi jedynie patologię rozmytej odpowiedzialności. Jeśli wzmocnimy ten argument aparatem pojęciowym późniejszej jurysprudencji, zobaczymy jego żelazną logikę. Bez identyfikowalnego podmiotu uprawnień nie ma bowiem adresata obowiązków, a bez tej pary nie powstaje pole dla roszczeń do normatywnej słuszności, które można poddać krytyce i egzekucji.

Przełomowy moment w tym, co można nazwać ontologią praktyczną własności, przyniosła stoicka i późnorzymska artykulacja prawa naturalnego. Teza stoików o racjonalnym porządku kosmosu, z którego można odczytać uniwersalne zasady współżycia, została przez rzymskich jurystów przełożona na konkretną konstrukcję prawną. **Dominium** stało się prawem podmiotowym, które można nabyć, zastrzec i zbyć w ramach spójnego systemu. Ta translacja metafizyki w normatywną infrastrukturę nie była jedynie akademickim ćwiczeniem. Ustanowiła warunek proceduralny: spory o rzeczy przestały być kwestią siły, a stały się kwestią tytułu. Dlatego słowa przypisywane Cyceronowi – że władza publiczna istnieje po to, by chronić własność, inaczej traci legitymację – nie są figurą retoryczną. Określają one relację podporządkowania władzy nadrzędnej normie. Gdy Pipes podkreśla, że pełnia władztwa nad rzeczą może być ograniczona tylko przez normę uprzednią wobec suwerena, zakreśla horyzont, w którym własność nie jest łaską, lecz strukturą roszczenia do uznania.

Wczesne chrześcijaństwo wniosło do tej konstrukcji etyczną ambiwalencję, która urealniła jej granice. Pomiędzy eschatologiczną obojętnością wobec dóbr a moralną dyscypliną życia w świecie upadłym wyłoniło się stanowisko, które w średniowieczu skodyfikował Tomasz z Akwinu. Uznał on prywatne posiadanie za konieczne, by zapobiegać konfliktom i umożliwiać cnotę hojności. W tej pers

Arystoteles vs. Platon: spór o wspólnotę dóbr w polis

U źródeł debaty o własności leży antyczny spór, toczony na scenie, gdzie dopiero artykułuje się klasyczne rozróżnienie świata obiektywnego, społecznego i subiektywnego. Platon wyraził intuicję, że własność prywatna nieuchronnie rozszczepia jedność polis, rodząc rywalizację i chciwość, dlatego dla elity rządzącej

preferował rozwiązania o charakterze wspólnotowym. Arystoteles przeciwstawił tej wizji diagnozę opartą na twardym realizmie: ludzie troszczą się należycie tylko o to, co zostało im przypisane tytułem posiadania. Dopiero taki stan rzeczy umożliwia praktykowanie cnoty daru czy sprawiedliwości rozdzielczej, podczas gdy system radykalnej wspólnoty generuje jedynie patologię rozmytej odpowiedzialności. Jeśli zatem wzmocnimy ten arystotelesowski wgląd aparatem pojęciowym późniejszej jurysprudencji, odsłoni się fundamentalna struktura: bez identyfikowalnego podmiotu uprawnień nie ma adresata obowiązków, a bez tej nierozerwalnej pary nie powstaje nawet pole dla roszczeń do normatywnej słuszności, które można by poddać krytyce i skutecznej egzekucji.

Rzymskie dominium: fundament nowożytnego prawa

Nowożytna transformacja, którą przygotowały prawo natury Grocjusza i koncept suwerenności Bodina, znajduje swoje dopełnienie w koncepcji własności u Locke’a. Tam pojęcie to ulega kluczowemu rozszerzeniu, obejmując życie, wolność i majątek. Ów semantyczny ruch nie był retorycznym ozdobnikiem, lecz logiczną konsekwencją. Jeśli bowiem praca stanowi źródło przypisania cząstki świata osobie, to pierwszą i fundamentalną pracą jest utrzymanie siebie przy życiu – a zatem własność obejmuje najpierw ciało i czas. W ten sposób zyskujemy pojęcie samoposiadania, które staje się bramą do autonomii jednostki. Własność w tym szerokim znaczeniu, czyli propriety, zakreśla kontur wolności jako kompetencji do rozporządzania sobą i swoim. Stąd płynie Lockeański wniosek, fundamentalny dla całej debaty: celem zawiązania społeczeństwa politycznego jest zachowanie własności, rozumianej właśnie tak pojemnie. Richard Pipes, czytając ten passus z perspektywy historyka instytucji, dopowiada wymiar praktyczny. Twierdzi on, że tam, gdzie własność otrzymuje twardą ochronę procesową, zyskuje funkcję hamulca dla władzy oraz platformę dla roszczeń wolnościowych. Gdy zaś ochrona ta zanika, wolność traci grunt i staje się jedynie kredytem zaufania, udzielanym przez suwerena.

Samoposiadanie Locke’a: źródło autonomii jednostki

W tej samej sekwencji nowoczesności James Madison wykonuje krok, który w naszym ujęciu zyskuje znaczenie systemowe. Przenosi on bowiem termin „własność” na sferę praw i przekonań, wskazując, że człowiek posiada własność nie tylko w dobrach materialnych, ale także w swoich opiniach i swobodzie ich wyrażania, a wreszcie w bezpieczeństwie osobistym. Cytując jego zwięzłą formułę, można rzec, że skoro człowiek posiada prawo do swojej własności, to w równym stopniu może uczynić swoją własnością swoje prawa. Richard Pipes czyni z tego zdania zawias, na którym obraca się cała późniejsza konstrukcja praw człowieka. Nie chodzi już tylko o to, że własność wymaga ochrony prawnej; chodzi o to, że same prawa przybierają ontologię własności, stając się dobrami wyłącznymi i odpornymi na arbitralną redystrybucję.

Wolność słowa, sumienia czy stowarzyszania się przestaje być jedynie enuncjacją woli politycznej, a staje się tytułem prawnym, który można naruszyć, ale którego nie można uczynić przedmiotem zmiennego uznania władzy.

James Madison: własność jako sfera praw i przekonań

Nadszedł czas, by zmierzyć się z tezą najtrudniejszą, której Richard Pipes nadał rangę probierza: z pytaniem o fundamentalną relację między własnością a totalitaryzmem. W reżimach totalitarnych bowiem, gdzie własność jest albo zniesiona, albo warunkowo podporządkowana interesowi państwa, celem nie jest proste przechwycenie dochodu, lecz zbudowanie absolutnego monopolu na zasoby i ludzką pracę. Monopol ten systemowo przekształca obywateli w petentów, w istoty zależne, które tracą materialną zdolność do odmowy i sprzeciwu, albowiem każdy gest niezgody może zostać ukarany natychmiastową utratą środków do życia. W tej właśnie optyce tezę Pipesa, że atak na mienie jest atakiem na osobę i jej prawo do życia, należy rozumieć w sposób ściśle formalny.

Podmiot, któremu odmawia się tytułu do podstaw własnej egzystencji, pozbawiony jest minimalnej nawet infrastruktury oporu, toteż pozostaje mu jedynie wybór między heroizmem bez szans a adaptacyjną uległością. Potwierdzenia tej logiki dostarcza przykład gospodarek zmilitaryzowanych, gdzie własność toleruje się tylko dopóty, dopóki jest użyteczna dla celu państwowego, by następnie poddać ją nieustannym ograniczeniom i reglamentacji, co wytwarza stan posiadania warunkowego, z definicji pozbawionego stabilności. Pipes, opisując te mechanizmy, posługuje się językiem ostentacyjnie chłodnym; w jego rekonstrukcji nie ma moralistycznej czerni i bieli, są jedynie funkcje i skutki. I właśnie w tym analitycznym chłodzie objawia się cała siła jego argumentu.

Monopolizacja zasobów: totalitarny atak na własność

Gdy przeniesiemy analizę z płaszczyzny idei na grunt instytucji, wyłonią się dwie fundamentalnie odmienne konstytucje polityczności. Z jednej strony mamy model, w którym własność poprzedza władzę, tym samym ją rozpraszając i zakreślając jej nieprzekraczalne granice. Z drugiej zaś model, gdzie władza i własność stapiają się w jedną, nierozdzielną substancję panowania. Rekonstrukcja zaproponowana przez Richarda Pipesa, konfrontująca Anglię z Rosją, nie jest bynajmniej egzotyczną anegdotą historyczną. Pełni ona raczej funkcję rygorystycznego eksperymentu myślowego, który testuje logiczne konsekwencje obu rozwiązań.

Tam, gdzie król nie jest właścicielem kraju, a jego dochody ogranicza majątek korony i kontrola parlamentu, tam obrona prywatnego majątku staje się fundamentem obrony wolności. Dzieje się tak, ponieważ podatki wymagają zgody reprezentacji, a władza nie może bezkarnie naruszać tytułów własności. W takim porządku

obdarzone przywilejami miasta kupieckie przekształcają się w oazy autonomii i praktyczne szkoły samorządu. W porządku przeciwnym, gdzie władca postrzega kraj jako swoją ojcowiznę, a własność ziemską redukuje do posiadania warunkowego, uzależnionego od służby państwu, znika jakakolwiek możliwość ustanowienia sędziego stojącego ponad kaprysem suwerena. Miasta pozostają zaś jedynie garnizonami administracji.

W konsekwencji, o ile w porządku zachodnim ograniczenia dla władzy wyrastają organicznie z praktyk gospodarczych i rozszczepienia tytułów, o tyle w porządku patrymonialnym sama struktura prawa służy potwierdzeniu nieograniczoności panowania. Syntezę tego wniosku odnajdujemy w słowach samego Pipesa: królestwo, w którym własność jest chroniona jako prawo, różni się od królestwa, w którym władza jest własnością, tak jak porządek konstytucyjny różni się od despotyzmu. To nie jest zręczna gra słów. To jest logiczne i nieuchronne rozdzielenie funkcji panowania od tytułu do rzeczy.

Państwo patrymonialne vs. model konstytucyjny

Po dokonaniu tego rozróżnienia wolno przejść do zagrożeń subtelniejszych, które Richard Pipes identyfikuje w samym sercu nowoczesnych demokracji. Chodzi o zjawisko, które Alexis de Tocqueville ochrzcił mianem miękkiego despotyzmu, a które w rekonstrukcji Pipesa przybiera postać rozciągniętej w czasie erozji tytułów własności przez nadmierną redystrybucję i gęstniejącą sieć regulacji. Jeżeli negatywne wolności od przymusu są systematycznie zastępowane pozytywnymi prawami do świadczeń, których realizacja wymaga stałych transferów majątku, państwo nieuchronnie staje się głównym dysponentem zasobów i szafarzem przywilejów. Zdolność do hojnego rozdawania przekształca się w moc warunkowania ludzkich działań, a sama własność prywatna zaczyna przypominać jedynie dzierżawę od wszechobecnej administracji.

Z perspektywy rekonstrukcji formalno-pragmatycznej kluczowe nie jest to, czy dane świadczenia są moralnie słuszne, lecz to, czy ich forma prawna zachowuje wystarczającą przejrzystość i przewidywalność tytułów. Jeżeli bowiem instrumenty polityk publicznych – czy to ochrony środowiska, czy prawa antydyskryminacyjnego, czy polityki mieszkaniowej – są skonstruowane w taki sposób, że faktycznie niweczą podstawowe uprawnienia właściciela do używania i wyłączania innych, a mechanizm odszkodowawczy nie jest ich integralną częścią, uruchamiamy proces fundamentalnej zmiany. Ontologia własności, jej istota, przesuwa się z kategorii prawa w kategorię pozwolenia. Pipes bynajmniej nie odrzuca celów tych polityk; stawia jednak twardy warunek proceduralny. Każde ograniczenie własności musi przybrać formę, w której to ograniczający, a nie ograniczany, ponosi ciężar uzasadnienia i kompensacji. W momencie, gdy ta fundamentalna logika zostaje odwrócona, wkraczamy na równię pochyłą.

Miękki despotyzm: demokratyczne zagrożenie dla własności

Drugi test, któremu należy poddać instytucję własności, dotyczy kompensacji, rozumianej jednak nie jako gest ekonomiczny, lecz jako logiczny warunek samego istnienia tytułu prawnego. Jeśli bowiem własność może być ograniczona bez obowiązku naprawienia wynikłego z tego uszczerbku, degraduje ją to do rangi przywileju administracyjnego, odwołalnego w każdej chwili. Odszkodowanie nie jest zatem moralną nagrodą dla właściciela, ale formalnym uznaniem, że jego uprawnienie ma status równy innym wartościom chronionym przez państwo. Richard Pipes zwracał uwagę, że tam, gdzie kompensacja staje się wyjątkiem, władza administracyjna nieuchronnie przyjmuje funkcję fiskalną – zaczyna żywić się ograniczeniami, które sama wytwarza. Ochrona własności wymaga więc, by każdy akt umniejszający faktyczne korzystanie z rzeczy automatycznie uruchamiał procedurę kompensacyjną, nawet jeśli miałaby ona prowadzić do symbolicznej wypłaty. Jest to gest, który zachowuje formę: potwierdza, że państwo nie działa na zasadzie jednostronnej siły, lecz w trybie dialogu normatywnego.

Gdy zatem własność zostaje ograniczona bez przyznania właścicielowi jakiegokolwiek ekwiwalentu, naruszona zostaje jedna z fundamentalnych funkcji prawa: poczucie symetrii między wysiłkiem a wynagrodzeniem. Wówczas, jak pisał Pipes, „państwo zaczyna myśleć o majątku jak o rezerwie, z której można czerpać, a nie jak o tarczy, której nie wolno przebić”.

Test kompensacyjny: bariera przed wywłaszczeniem

W tym świetle zrozumiała staje się waga, jaką Richard Pipes przypisuje rozproszeniu własności jako fundamentalnemu warunkowi demokracji. Ateny jawią się wówczas nie jako przypadkowy wybryk historii, lecz jako miasto rolników-posiadaczy, których niezależność od patronów pozwalała na praktykowanie rządów prawa. W swojej nowożytnej odsłonie podobną funkcję pełni mieszczaństwo, które przez kontrolę nad własnym kapitałem wymusza na władcach kolejne przywileje, a przez to upowszechnia reguły służące początkowo jedynie mniejszości. Nie jest to jednak afirmacja elity, lecz precyzyjny opis mechanizmu inkluzji przez formalizację tytułów. W miarę jak uprawnienia, stając się własnością w sensie Madisona, tracą swój ekskluzywny charakter przywileju, przekształcają się w prawo generalne, które stopniowo obejmuje warstwy dotąd wykluczone. Wszędzie tam, gdzie upowszechnienie tytułu własności neutralizuje zależność klientowską, rozprzestrzenia się także realna zdolność do uczestnictwa w praktyce koordynacji działań.

Rozproszenie własności: bezpiecznik architektury państwa

Gdy wymogi ochronne wyznaczają klarowne standardy korzystania z rzeczy, a ograniczenia interweniują wyłącznie w obliczu jawnego i udowodnionego konfliktu dóbr, mamy do czynienia z porządkiem prawnym. Jeżeli jednak definicje stają się nieostre, a kompetencje ulegają takiemu scaleniu, że ten sam organ najpierw tworzy regułę, następnie ją interpretuje, by na końcu samodzielnie orzec o jej naruszeniu i wymierzyć karę, prawo ulega degradacji, stając się jedynie narzędziem proceduralnej przewagi aparatu państwowego. Richard Pipes określiłby to wprost jako stan, w którym administracja, skupiając w sobie funkcje prawodawcy, wykonawcy i sędziego, dokonuje faktycznej zmiany konstytucji bez formalnej zmiany jej tekstu. Nie ma w tym żadnego patosu. Jest tylko chłodny rachunek funkcji.

Nadregulacja degraduje prawo własności do pozwolenia

Dlatego właśnie sporu o podatek nie można rozstrzygać w rejestrze psychologii zawiści ani moralistyki hojności, lecz wyłącznie w rejestrze formy. Podatek, jako przymusowe świadczenie na cele wspólne, uderza w sam rdzeń prawa do owoców własnej pracy i z tego tytułu może być usprawiedliwiony jedynie na gruncie kryteriów, które cały ciężar dowodu przesuwają na stronę ograniczającego. Jeśli twierdzimy, że państwo ma prawo do opodatkowania, to jednocześnie nakładamy na nie obowiązek wykazania konieczności, proporcjonalności i wspólnego celu w sensie ponadpartyjnym, a nie klientelistycznego rozdawnictwa łask. W przeciwnym razie, bez formalnej zmiany słownika, dokonuje się cicha metamorfoza prawa własności w pozwolenie na posiadanie – licencję, którą jutro mogą unieważnić odmienne preferencje większości. Richard Pipes ujmuje tę intuicję w zdaniu, które zachowuje moc oszczędnej diagnozy: „Gdy roszczenia do świadczeń z budżetu przybierają postać uprawnień bez dna, własność staje się rezerwą do eksploatacji, a nie granicą władzy”. Nie jest to kwestia ekonomii, lecz ontologii prawa.

Prawdziwy spór o podatek nie dotyczy bowiem jego wysokości, lecz jego istoty. Jeżeli jest on ustanawiany jako generalna reguła według jawnych, przewidywalnych i neutralnych kryteriów, wówczas ogranicza własność, ale jej nie niweczy. Jeżeli natomiast działa przez wyjątki, selektywne ulgi, nagłe dopłaty i karne stawki wymierzone w określony styl życia lub niepopularny sektor, wówczas zaciera się różnica między fiskusem a sankcją. Powoli powraca mroczne prawo władcy do faworyzowania swoich. Transformacja ta bywa nieuchwytna, gdyż przebiega pod osłoną retoryki „sprawiedliwości” i „potrzeb”, a jednak daje się uchwycić w jednym, fundamentalnym kryterium: czy adresat podatku jest w stanie z wyprzedzeniem obliczyć swoje zobowiązania i czy może ułożyć plan działania, który nie zależy od kaprysu władzy. W tej

wąskiej szczelinie, gdzie matematyka spotyka się z moralnością, rozstrzyga się los wolności nie jako mglistego uczucia, lecz jako konkretnej, codziennej praktyki.

Forma opodatkowania: klucz do ochrony własności

Analiza nie może jednak zatrzymać się na poziomie instytucji. Własność posiada bowiem fundamentalny wymiar antropologiczny: konstytuuje podmiot odpowiedzialny, narzucając mu obowiązek troski i przewidywania. Człowiek, który nie posiada niczego na własność, nie jest ani wolny, ani odpowiedzialny. Richard Pipes z analitycznym chłodem odnosił się do mitu „nowego człowieka", rzekomo wyzwolonego z egoizmu przez wspólnotowe posiadanie. W jego ujęciu taki projekt jest antropologiczną iluzją, bo człowiek pozbawiony własności nie staje się altruistą, lecz regresuje do statusu dziecka, które oczekuje, że ktoś inny o niego zadba.

W świetle tej diagnozy własność jest zatem nie tylko barierą dla władzy, lecz także surową szkołą dojrzałości. Wymusza kalkulowanie konsekwencji, rozumienie ryzyka i odróżnianie potrzeb od pragnień, przekształcając w ten sposób impuls w zobowiązanie. Pełni więc funkcję etyczną: pozwala odróżnić wolność od kaprysu. Właśnie dlatego w klasycznych kulturach obywatelskich — od Aten po Florencję i Anglię — posiadanie było warunkiem pełnego uczestnictwa politycznego. Nie chodziło przy tym o elitarną barierę, lecz o formalne przekonanie, że ten, kto ma coś do stracenia, jest zdolny do rozsądku.

Brak własności niszczy odpowiedzialność jednostki

Wolność, jeśli spojrzeć na nią przez pryzmat rekonstrukcji formalno-pragmatycznej, nie jest stanem ducha ani zbiorem przekonań. Jest strukturą praktyki: zdolnością podmiotów do działania w przestrzeni uznanych reguł, gdzie ich wypowiedzi mogą być oceniane pod kątem prawdy, słuszności i autentyczności. Taka przestrzeń, aby mogła przetrwać, musi mieć jednak materialny nośnik. Tym nośnikiem jest własność — rozumiana nie jako rzecz, lecz jako system tytułów, które jednocześnie konstytuują prywatność i odpowiedzialność.

Bez własności wolność pozostaje jedynie psychologiczną projekcją, którą w każdej chwili mogą unieważnić okoliczności. Dopiero z własnością — pojętą jako uznane prawo do posiadania i dysponowania sobą oraz rzeczami — wolność zyskuje ciało. Własność jest więc ciałem wolności, jej wcieleniem w świecie instytucji i materialnych dóbr. Richard Pipes, rekonstruując dzieje ustrojów, dowodzi, że tam, gdzie brakowało prywatnych tytułów, tam też wolność stawała się zjawiskiem efemerycznym: „Władza może przyznać ludziom prawa polityczne, lecz gdy nie mają własności, nie mają nic, co mogłoby je utrzymać".

Myśl tę można rozwinąć w sposób bardziej formalny. Wolność jako proces osiągania porozumienia wymaga uczestników dysponujących niezależnym zasobem energii — czy to ekonomicznej, moralnej, czy symbolicznej. Jeżeli cały zasób życia jest kontrolowany przez jedno centrum, proces komunikacyjny nieuchronnie zamienia się w monolog. W tym sensie własność pełni rolę egzystencjalnego medium pluralizmu: każda niezależna jednostka, każdy podmiot dysponujący dobrem, jest punktem, w którym świat pozostaje otwarty na dialog.

> Własność, okiełznana w karbach prawa, jawi się nie tylko jako tarcza przed tyranią, lecz także jako zwierciadło, w którym odbija się kondycja ludzkiej wolności. Czy w labiryncie regulacji i redystrybucji uda się nam zachować jasność tego odbicia, czy też pozwalamy, by własność rozpłynęła się w morzu niepewności, a wraz z nią – obietnica autonomii?

Inspiracje

[1] **"Property and Freedom"** Richard Pipes

1999 | Alfred A. Knopf

Richard Pipes (1923-2018) był amerykańskim historykiem polskiego pochodzenia, specjalizującym się w historii Rosji i Związku Radzieckiego. Wykładał na Uniwersytecie Harvarda w latach 1958-1996. Do jego prac należą „Rewolucja rosyjska" i „Rosja pod rządami bolszewików". Doradzał prezydentowi Reaganowi w sprawach sowieckich.

***Richard Pipes** (1923-2018) was a Polish-American historian specializing in Russian and Soviet history. He taught at Harvard from 1958-1996. His works include **The Russian Revolution** and **Russia Under the Bolshevik Regime**. He advised President Reagan on Soviet affairs.*

Harvard University

Literatura uzupełniająca

Książki

Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "The Russian Revolution"

Richard Pipes

2011 | Vintage | ISBN: 9780307788573

Google Scholar

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[2] "An Essay Concerning Human Understanding"

John Locke

2023 | Legare Street Press | ISBN: 9781019955505

Google Scholar



[3] "Laws"

Plato

2025 | Anson Street Press | ISBN: 9781023018647

Google Scholar



[4] "Nicomachean Ethics"

Aristotle

2020 | Penguin UK | ISBN: 9780141395241

Google Scholar



[5] "De Jure Belli ac Pacis (On the Law of War and Peace)"

Hugo Grotius

2025 | Anson Street Press | ISBN: 9781023260718



[6] "Two Treatises of Government"

John Locke

2021 | Independently Published | ISBN: 9798508843922

Google Scholar



[7] "The Writings of James Madison"

James Madison

1908 | G.P. Putnam's Sons

Google Scholar

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] **"Law after dominium: thinking with Martti Koskenniemi on property, sovereignty and transformation"**

Anna Saunders

2023 | Transnational Legal Theory

Google Scholar

[2] **"Własność w ujęciu socjologicznym: zarys problemu Ownership in sociological terms: An overview"**

Mariusz Baranowski

2021 | Przegląd Krytyczny

Google Scholar

[3] **"Your House Is Worth More Than They Think: The Strange Case of Property Tax Regressivity"**

David Gamage, Darien Shanske

2025 | SSRN

Google Scholar

[4] **"De Jure Praedae Commentarius (Commentary on the Law of Prize and Booty)"**

Hugo Grotius

1604 | Unpublished until 1868

[5] **"Kant's Non-Voluntarist Conception of Political Obligations: Why Justice is Impossible in the State of Nature"**

Helga Varden

2008 | Kantian Review

[6] **"Réponse aux paradoxes de M. de Malestroit"**

Jean Bodin

1568

[7] **"Should Property Law Evolve to Recognize Personal Property Servitudes?"**

Daniel M. Klerman, Stefan Bechtold

2024 | Tulane Law Review

Google Scholar

[8] **"Federalist No. 10"**

James Madison

1787 | The Daily Advertiser

Google Scholar

[9] **"Property"**

James Madison

1792

[10] **"Ownership in the 21st century: property law of digital assets"**

Magdalena Olender

2024 | Internet Policy Review

Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[11] **"The Russian Military Colonies, 1810–1831"**

Richard Pipes

1950 | The Journal of Modern History

Google Scholar

[12] **"The First Experiment in Soviet National Policy: The Bashkir Republic, 1917–1920"**

Richard Pipes

1950 | The Russian Review

Google Scholar

[13] **"The Trial of Vera Z."**

Richard Pipes

2010 | Russian History

Google Scholar

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: a8665b87-4090-48d8-9b60-1a294f467827